Nr 226. Kraków, Niedziela 2 Października 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9 do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.454.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2 — Handel St. Kardaszkiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Kiciera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy skomplikowany, pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty

Wynosi ona kwartalnie:
W Krakowie 6 koron.
W Austro-Węgrzech 8 koron.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w odcinku naszym powieści Zbigniewa Orlicza p. t. „Mój kolega“.

Palma pierwszeństwa.

Palma pierwszeństwa za pochwały, oddane szlachcie litewskiej, która wzięła udział w odsłonięciu pomnika Katarzyny, należy się niewątpliwie... „Dziennikowi Poznańskiemu“. On pierwszy ze wszystkich ugodowych organów miał odwagę złożyć hołd i wyrazy uznania dla tych przedstawicieli szlachty polskiej na Litwie, którzy stanęli w jej stolicy u stóp pomnika „Wielkiej carowej“. Poznańskiemu organowi p. Kościelskiego nie dogadzała nawet bardzo oględna i ostrożna opinia stałego korespondenta warszawskiego, który jednak nie mógł nie przyznać, że wiadomość o postąpieniu szlachciców litewskich wywołała w Warszawie jak najgorsze wrażenie. Aby tę opinię zamazać, zamieścił „Dziennik Poznański“ inną, najwidoczniej przy biurku redakcyjnem sfabrykowaną korespondencyę, której autor podniósłszy program nowego ministra spraw wewnętrznych, wygłoszony wobec... współpracownika „L'Echo de Paris“, — dochodzi do następującego wniosku:

„Konieczność zgodzenia się na łączność życiową narodu naszego z państwem rosyjskiem, Litwini uznali i stwierdzili zachowaniem się swojem wobec ks. Mirskiego. Była to niewątpliwie chwila do przeżycia nie łatwa, chwila przełomowa, podobna do tej, jaką Warszawa przeżyła, przyjmując uroczyście w jej mury obecnie panującego cesarza. Poskramiać uczucie rozumem jest rzeczą męską. Litwini znaleźli się jak mężowie prawdziwie kraj miłujący. Nie zatrzaszą ich deklamacye zakordonowych bohaterów pióra.“

W rozumowaniu tem i wniosku są luki zbyt jaskrawie rzucające się w oczy, abyśmy na nie w dokładny sposób wskazywać potrzebowali. — Ks. Światopełk-Mirski nie może przedewszystkiem odpowiadać za to, co o nim napisał dziennik francuski, a jeżeli poczynił ustne przyrzeczenia przedstawicielom szlachty litewskiej, to ujął je w tak giętką formę, że uchylić się może od ich spełnienia bez porównania łatwiej, niż ci, którym je dawał, uwolnić się zdołają od następstw swego kroku. Ich postąpienie jest faktem, któremu nikt i nic zaprzeczyć nie zdoła; program ks. Mirskiego i jego zamiary wobec ludności polskiej na Litwie, leżą w mglistej sferze przyszłości.

Nie było więc, bo zresztą nigdy być nie powinno dla prawych Polaków, „konieczności“ zgodzenia się na łączność „życiową“ naszego narodu z państwem rosyjskiem, a tem mniej zachodziła potrzeba „poskramiania“ uczucia na rzecz „rozumu“. Jest to sofisterya, z którą spotykaliśmy się dotąd jedynie w hakatystycznych i rosyjskich, polakożerczych dziennikach, gdy chciano pozyskać łatwowierne, lub skorumpowane umysły polskie. W organie polskim jest „rozumowanie“ takie czemś równie potwornem, jak niebywałem.

List pasterski metropolity Szeptyckiego.

Niedawno pojawiła się w prasie lwowskiej pogłoska, że ks. metropolita hr. Szeptycki przygotowuje list pasterski, pisany po polsku do szlachty polskiej pochodzenia ruskiego, z wezwaniem, aby powróciła do dawno porzuconego obrządku. Pogłoska ta wywołała łatwo zrozumiałą sensacyę, ale też natychmiast straciła swą wiarygodność. Przez dwa tygodnie wiedziano, że ks. metropolita coś pisze po polsku, ale nikt nie wiedział, co pisze. Przed trzema dniami dopiero kapituła lwowska rozesłała ów tak niecierpliwie oczekiwany a sensacyjnie zapowiedziany list pasterski do urzędów parafialnych. Jest to dokument istotnie ciekawy, chociaż daleko mu do tego, co o nim zapowiedziały niektóre dzienniki.

List swój pasterski napisał hr. Szeptycki po polsku do Polaków obrządku grecko-katolickiego celem zachęcenia ich i upomnienia, aby w tym obrządku wytrwali. Do tego celu zdąża autor dwoma drogami. Na pierwszej zaznaczywszy, że pisze i jako Rusin i jako arcybiskup ruski, wyłuszcza, iż kościół ze swego stanowiska szanował zawsze i szanuje odrębności narodowościowe i wierny słowom apostoła: „Wszystkim niech będzie wszystko“, do każdego jego rodzinnym językiem przemawia. Na drugiej zaś drodze usiłuje ks. metropolita przekonać grecko-katolickich Polaków różnorodnemi przepisami i wskazaniami stolicy apostolskiej, że nie powinni zmieniać obrządku bez ważnych powodów, ponieważ zmianę taką kościół ruski uważa za niekarność i nieposłuszeństwo i z tego wysnuje odpowiedne wnioski.

Wybór tych dwóch sposobów argumentacyi jest w tym liście pasterskim wysoce znamiennym. Pierwszy sposób polega tedy na uznawaniu wszelkich narodowości.

„Język, przekonania, narodowość — pisze ks. metropolita — to dobra, których nikomu nie wolno odbierać. Szanować je, to prosty obowiązek sprawiedliwości.“

„Chrześcijanin jest obowiązany — czytamy dalej — kochać ojczyznę i dbać o dobro swego narodu. Jednego mu tylko nie wolno, a to nawet pod płaszczykiem patryotyzmu, nienawidzić, a jeszcze bardziej drugiego krzywdzić“. „Krzywdy narodowe są większem złem, kiedy mają narodowy i społeczny charakter, bo bywają ogólniejsze, niebezpieczniejsze i do naprawy trudniejsze“.

Pięknych tych słów mogliby Polacy grecko-katolickiego obrządku z najwyższem uznaniem wysłuchać z ust ks. metropolity, gdyby równocześnie zechciał je do Rusinów wystosować.

Drugi sposób, jakiego w owym liście używa ks. metropolita do utwierdzenia swych wiernych Polaków w obrządku grecko-katolickim, jest w przeciwstawieniu do liberalizmu pierwszego, nieco terorystycznym. W interpretacyi, jaką ks. metropolita uważa za stosowne i wskazane stosować do odnośnych wyjaśnień najwyższej władzy kościelnej, zmiana obrządku przedstawia się jako zbrodnia niemal, za którą niemasz przebaczenia. Nie zamierzamy bynajmniej polemizować na temat prawdziwości takiego twierdzenia. Dość będzie, jeżeli istnienie jego podkreślimy i uwydatnimy. Bo i wówczas już wystarczy je zestawić z pierwszym liberalnym sposobem, aby zrozumieć, że cały list pasterski, mimo wszystkie zawarte w nim głębokie myśli i słuszne wskazania treści etyczno-religijnej, jest także jeszcze enuncyacyą polityczną.

„Diła“ denuncyacya ta naturalnie nie zadowolniła. Była na to za delikatna, za wykwintna i za subtelna. To też organ ten twierdzi, że list pasterski ks. Szeptyckiego wtedy tylko dla ruskiej sprawy narodowej nie będzie szkodliwym, gdy ks. metropolita, podobnie jak uznał prawa Polaków w ruskim kościele, użyje teraz swego wpływu, opierając się na rzeczywistych stosunkach w Galicyi wschodniej, poczyni przedstawienia w kuryi rzymskiej i dołoży starań, aby także w rzymsko-katolickim kościele w Galicyi nie tylko zaprzestano tej walki z ruszczyzną, która urąga wszelkim pojęciom chrześcijańskiej etyki, ale także aby pozytywnie przyznano w nim prawa języka ruskiego — języka większej części wiernych tego kościoła u nas.

Dezyderat ten uzupełnia to, co powiedzieliśmy wyżej o samym liście pasterskim. Jest on niejako niezgrabnem i brutalnem przedłużeniem delikatnej tkaniny tego ostatniego, jest gwałtownem, może nawet przedwczesnem, odsłonięciem mechanizmu przyczyn i pobudek, któremi kierował się ks. metropolita Szeptycki, jako „Rusin i jako arcybiskup ruski“ pisząc swój list pasterski.

Co do głównego celu tego listu, t. j. co do wytrwania i niezmieniania obrządku, to nie możemy nie zaznaczyć, że w tym względzie najsłabszą stroną listu jest — biografia jego autora. Wszak ks. metropolita sam zmienił obrządek rzymski na grecki. Zapewnie — jesteśmy skłonni przypuszczać, że uczynił to z przyczyn „ważnych“ w przeciwstawieniu do tych, o jakich w liście owym, jako o „nie dość ważnych“ mówi. Ale samo pojęcie „ważności“ przyczyny jest pojęciem tak względnem i tak subjektywnem, że w sposób dowolny może być określanem i stosowanem.

K. S.

Reformy w Rosyi.

V.

([illegible])

Od czasu, gdy carat, dążąc do celów, które uznał za swoje historyczne, zaczął opierać się na kapitalistycznych zasadach gospodarki społecznej, budżet rosyjski okazuje stałą i z pewną równomiernością wzmagającą się dążność do deficytu, jako objawu stałego, pewnej — że się tak wyrażę — organicznej funkcyi finansowości rosyjskiej. Deficyt ten jest właśnie arytmetycznym sprawdzianem owej inkongruencyi sił twórczych narodu z planami i dążeniami caratu. Wynikający z niej niedobór pokrywa niezmiernie sprytna polityka zagraniczna caratu, zdążająca w ostatnich szczególniej latach do jednego celu, — do rozszerzenia i utrwalenia eskontu papierów rosyjskich na europejskich rynkach pieniężnych. — Jeżeli się zważy, że od lat z górą dziesięciu Rosya żyje prawie na kredyt, że za francuskie pieniądze buduje nietylko swoje ekonomicznie i finansowo bierne koleje strategiczne, ale prowadzi nawet zaborczą politykę w wielkim stylu w Persyi i Azyi środkowej, zrozumie się z łatwością, jak bardzo i jak bezpośrednio ważną jest dla niej kwestya hipoteki, na której się ten kredyt opiera. Hipoteka ta jest rzeczą nader skomplikowaną. Główne jednak składniki jej stanowią ogrom terytoryalny, niezmierne bogactwa naturalne, nieuctwo Europy i kłamstwa rządu rosyjskiego. W ostatnich czasach ostatni z tych składników, dzięki sprytowi Wittego, otrzymał stanowisko dominujące. Europa finansowa dała się Rosyi tak samo okłamać, jak to już dawno stało się z Europą polityczną. Ciekawi mogą w tym względzie znaleźć kopalnię dowodów i przykładów w petersburskim „Bulletin russe de statistique financiere et de la legislation“, wydawanym do niedawna pod egidą Wittego.

To postępowanie ministrów carskich z jednej strony, a nasycenie targów pieniężnych gotówką i upadek stopy procentowej na zachodzie z drugiej strony, sprawiły, że wszystkie niemal oszczędności francuskie spłynęły do przepaścistej „kazny“ petersburskiej, pozwalając jej na urządzanie takich fajerwerków, jak „regulacya“ systemu monetarnego, tworzenia t. zw. „wolnych zapasów“ i nasycania targów wewnętrznych złotem, które dlatego tylko jest rosyjskiem, że widnieje na niem rosyjski stempel menniczy, właśnie w czasie, kiedy niedobory w podatkach gruntowych a więc w klasycznej postaci podatku rosyjskiego, zbliżyły się do 100 procent sum preliminowanych, kiedy śruba podatków pośrednich została tak przekręconą, że kontrybuenci odpowiedzieli na cały szereg nowych podwyższeń, paraliżującem je ograniczeniem konsumcyi (zapałki, tytoń, wódka) i kiedy wreszcie głody — ten typowy produkt życia rosyjskiego, zyskały nie tylko pewien złowieszczy rytm w powtarzaniu się (od roku 1850 co cztery lata) ale wykazały także tak olbrzymią siłę odśrodkową, że ostatni głód w roku 1901 objął 9 milionów kilometrów kwadratowych a według danych samego ministerstwa rolnictwa, sześćdziesiąt gubernij z siedmdziesięcioma milionami ludności... W tym czasie ta sama Rosya, której kredyt przed pietnastu laty stał w Europie na poziomie tureckiego lub portugalskiego, stała się najpopularniejszym i najpewniejszym dłużnikiem. Wprawdzie i wówczas tu i owdzie budziła się w finansierze europejskiej opozycya i niedowierzanie, ale były one tak słabe, że nawet olbrzymi krach carskiego przemysłu, jaki oglądaliśmy przed trzema laty, nie zdołał jej wzmocnić do tego stopnia, iżby w jakiś uwagi godny sposób zaszkodziła kredytowi rosyjskiemu.

Dopiero niepożądana i nieszczęśliwa dla caratu wojna z Japonią zdaje się być tym taranem, który rozbije optymistyczne złudzenia kapitału europejskiego co do Rosyi. Dopiero pod wrażeniem rozgrywających się na jej tle wypadków wytrzeźwieje on i zrozumie, że absolutyzm carski nie daje dostatecznych gwarancyj, że carat mimo wszystkie pozory najpewniejszym wierzycielem nie jest. Wówczas rząd petersburski, ratując się przed nieuchronnem bankructwem, ratując źródła kredytu swego za granicą, będzie musiał wejść na drogę ustępstw w dziedzinie prawno-politycznej, tak jak w ostatnich latach dziesięciu czynić je zaczął w sferze przemysłowej, świadomie narażając się na wytworzenie wrogiego dla siebie stanu trzeciego i czwartego.

Niepodobna twierdzić kategorycznie, ale niepodobna również nie widzieć tego wszystkiego, co dzieje się w obecnej Rosyi, a co w pierwszym rzędzie przemawia za tem, że chwila, w której carat, jak podejrzany dłużnik, będzie musiał zagranicznym bankierom swoje autentyczne księgi kasowe okazać, jest niedaleką. Ta prezentacya ksiąg kontrolnych będzie konstytucyą. Otrzyma ją nie naród rosyjski, ale finansiści europejscy.

I chociaż projekt konstytucyi Loris Melikowa daje już pewne pojęcie o tem, jak w Rosyi będzie wyglądała ta „konstytucya“, chociaż nie ulega żadnej wątpliwości, że carat postara się ograniczyć ją przynajmniej i skrępować w ten sposób, aby o ile możności udawała tylko konstytucyę, to jednak przyjąwszy ją w najbardziej niedoskonałej i wykoślawionej formie, będzie on musiał wziąć rozbrat z bezwzględnym uciskiem narodowym i religijnym, które stanowią kardynalną podstawę jego dzisiejszego systemu.

Konstanty Srokowski.

Echa wojenne.

(Zwrot w zapatrywaniach Rosyan na Japonię. — Co mówi fabrykant rosyjski o wojnie. — Artykuł „Rusi“. — Siły wojenne Rosyan i Japończyków. — Niemcy o bitwie pod Liaojangiem — Otwarcie kolei obwodowej koło Bajkału).

Po nadzwyczajnych przechwałkach, po niebywałem lekceważeniu wroga, Rosya zaczyna otrzeźwiać się i krytycznie patrzeć na swoje własne stosunki. Paryski dziennik „Temps“, którego usposobienie, przychylne dla Rosyi, nie ulega wątpliwości, ogłosił korespondencyę z Niżnego Nowogrodu, której autor podaje treść rozmowy swojej z pewnym fabrykantem rosyjskim. „Wojna obecna — mówił ów fabrykant — sprowadza na nas ruinę. Musimy zamykać zupełnie fabryki, albo ograniczać ruch i odprawiać robotników. Banki, ogarnięte popłochem, ograniczyły kredyt do ostatnich granic. Jeżeli Japończycy zdobędą Port Artura, to będzie to dla nas stratą niezliczonych milionów; gdyby zaś udało się nam utrzymać tę nieszczęsną fortecę, to wojna przeciągnie się w nieskończoność i gdyby się pomyślnie dla nas ukończyła, posiadanie Mandżuryi wymagać będzie nadzwyczajnej ofiarności. Mandżurya pochłonęłaby ponownie setki milionów, jeżeli zechcemy obsadzić ją wojskiem, stworzyć silną flotę dla obrony wybrzeży i odbudować zniszczone fortyfikacye. Jednem słowem, zamiast spożywać owoce propagowanego przez nas pokoju powszechnego, staliśmy się niewolnikami nienasyconej garstki ludzi. Zamiast budować koleje dla siebie, zamiast podnosić rolnictwo i przemysł, tracimy wszystkie siły w Porcie Artura. Brzmi to wprawdzie niepatryotycznie i przykro dla miłości własnej Rosyi, ale strata Portu Artura byłaby dla nas dobrem lekarstwem. To niepowodzenie zwróciłoby powszechną uwagę na gospodarkę owych ludzi nieodpowiedzialnych, którzy nas wtrącili w tę awanturę, ludzi takich, jak Plehwe, Bezobrazow, Aleksiejew i innych. Kłamali zawsze i wszędzie, a cesarz musiał im wierzyć, nie mogąc wszędzie osobiście wglądnąć“. — Korespondent „Tempsa“ dodaje, że ów fabrykant rosyjski podniósł konieczność, ażeby doradcy cara pochodzili nietylko z kół dworskich, ale także z pośród narodu. „Przed laty — zakończył fabrykant swoją rozmowę — nikt nie śmiałby wypowiedzieć podobnej myśli, dzisiaj mnóstwo Rosyan tak mówi i myśli“.

Z uwag pesymisty.

(Od Wilna do salcesonu, czyli rozmiary wielkiej polityki partyjnej. — Soczek na usługach redakcyjnych i wyborczych — Wódka ostatnią deską ratunku. — Uregulowanie pijaństwa i finansów krajowych.)

Względy wyższej polityki partyjnej sięgają w krakowskim organie konserwatywno-ugodowo-kahalnym tak daleko, że w wir swój pochwyciły wszystko: począwszy od udziału szlachciców w uroczystościach wileńskich, skończywszy na trującym salcesonie ze Stradomia. Czytelnik, ryzykujący swoją informacyjną wiedzę przez ograniczenie się do czytania „Czasu“, nie dowiedział się dotąd ani o udziale braci szlachty w odsłonięciu pomnika Katarzyny II, ani o zatruciu się kilkudziesięciu osób zepsutym salcesonem ze Stradomia. W pierwszym wypadku wstydził się organ panów krakowskich swoich zwolenników politycznych z Litwy, w drugim najwidoczniej wstyd go było masarza, który wpuścił do żołądków ludzkich zepsuty fabrykat z wieprzowiny. Jest w tem brak konsekwencyi. Bo jakkolwiek nie czuję się powołanym do obrony politycznego honoru organu konserwatywnego, przecież nie zwalałbym winy na niego za salceson, wyrabiany zupełnie bez jego udziału i nie będący symbolem dziennika, w który wszystkie resztki publicystyczne wpychać można. Natomiast nieładną jest rzeczą zostawiać przyjaciół politycznych z Wilna na pastwę piór gadzinowo-radykalnych i nie przyznać się do nich w chwili nawiedzenia.

Przecież ci Tyszkiewicze, Pletery i ich towarzysze, co na pręgierzu narodowym stanęli pod pomnikiem „carowej-złączycielki“ wychowali się i uduchowili pod skrzydłami Krajowo-Czasowej polityki, pod jej tchnieniem zahartowali swój patryotyzm do tego stopnia, że nie dali się pożreć „wstydowi narodowemu“ temu uczuciu, który hr. St. Tarnowski na wyłączny użytek demokratów był wynalazł, — gdy z odkrytą głową słuchali mów pochwalnych na cześć „złączycielki“ pod jej pomnikiem głoszonych. „Dziennik Poznański“, ugodowy organ hr. Kościelskiego, był szczerym i otwartym. „Dobrzeście zrobili — powiedział wileńskim patryotom; rozum wziął u was górę nad uczuciem, a na tem zakon i prorocy w polityce bieżącej doby“.

Od czegoż... soczek? Tym specyfikiem posługiwano się z długoletnim skutkiem w krakowskiem Towarzystwie kredytowem rękodzielników. Wynalazek ten powinien wpłynąć na znaczne skrócenie dyskusyi w pewnych redakcyach na temat tego, co w dzienniku pisać, a nad czem w grobowem milczeniu przejść do porządku dziennego.

— Panie redaktorze — odzywa się współpracownik-referent do swojego szefa — co zrobimy z depeszą Biura Korespondencyjnego z Wilna, donoszącą o udziale 60 przedstawicieli szlachty polskiej w uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny?

— A któż wie, czy to prawda?

— No, zawsze to niby c. k. Biuro...

— Et, co tam Biuro, nie Biuro. Możemy poczekać. Weź pan... soczku!

Na drugi dzień tensam współpracownik interpelnie swojego szefa:

— Ależ redaktorze, wszystkie dzienniki warszawskie donoszą o tych szlachcicach. Tyszkiewicze zostali kamerjunkrami...

— Soczku, soczku, kochany kolego.

Pewnego pięknego poranku wpada zadyszany reporter:

— Panie redaktorze, skandal w banczku Bazesa i Fischlera. Lichwę wykryli...

— Soczku, soczku, mój panie. Od tego jest prokuratorya. Nie mieszajmy się w nieswoje sprawy. Pamiętaj pan to sobie.

Tensam sylf z tryumfem przynosi w parę miesięcy sensacyę:

— Panie redaktorze — mówi — podobno kilkadziesiąt osób zatruło si salcesonem. Muszę czemprędzej sprawdzić.

— A czyj to był salceson?

Usłyszawszy nazwisko:

— Soczku, soczku na tę sprawę! Dajże pan spokój! Czy już pan nie masz nic lepszego do czynienia, jak trząść się dryndą po inwestycyjnych brukach? To niezdrowo. Odpocznij pan sobie.

Przy najbliższej sposobności wprowadzony będzie z pewnością „soczek“ do praktyki wyborczej.

— Panie prezesie — odezwie się półgłosem członek komisyi wyborczej do przewodniczącego — jestem pewny, że ten wyborca już dziesiąty raz głosuje.

— Soczkiem go, soczkiem, kochany panie. To nasz człowiek.

Za chwilę inny kolega z komisyi, odbierając głos, szepcze przewodniczącemu w ucho, wskazując na kartę:

— Ten wyborca umarł przed rokiem.

— Nie może być!

— Jak Boga kocham! Byłem na jego pogrzebie.

— Ale ten, co głosuje, nie umarł. Soczkiem, soczkiem, panie kolego... po umarłych. A światłość wiekuista niech im świeci na wieki wieków...

— Amen — odrzeknie kolega komisyjny, rejestrując głos, dajmy na to, na p. Bazesa.

Taki proces, jak ten, co obecnie dobiega kresu, nie powinien minąć bez trwałych dla społeczeństwa zdobyczy. Frycowe w kwocie przeszło 370 tysięcy koron, to nauka, bądź co bądź, znowu niezbyt tanio opłacona. Są buchalterzy, którzy nieco taniej udzielają lekcyj. „Wstyd narodowy“ nie znajdzie w tym wypadku z pewnością zastosowania, bo hr. Stanisław Tarnowski zajęty był zbyt wiele uroczystościami w Tarnobrzegu i Lwowie, aby podjął dysertacyę na temat defraudacyj Müllerowskich. Więc „soczek“ powinien przynajmniej przejść na własność „szerszego ogółu“ i uprościć nomenklaturę wielu rzeczy, których dotychczas po imieniu nie chciano nazywać.

I to właśnie całe szczęście w naszem nieszczęściu, że kultura galicyjska zasili się ożywczym „soczkiem“ w chwili, gdy ze skarbca narodowego przezierać zaczyna denko i pieniędzy brakuje znowu na szkoły.

Te szkoły były w budżecie galicyjskim zawsze równie nieszczęśliwą pozycyą, jak w gospodarce „przeciętnego indywiduum“ bywa rata dla... krawca. Na wszystko, aczkolwiek z wielką biedą, znajdą się pieniądze; nawet egzekutor podatkowy wykrwawi swoją należytość, tylko... krawiec zostanie poza nawiasem. I to tak na całym świecie. Tasama historya z oświatą galicyjską. Od 25 lat nie mogła się pomieścić w rubryce wydatków. Niestety, krawcy poradzili sobie z dłużnikami, dyktując im ceny, obliczone na odpisanie połowy długu, i dzięki temu oni sami umartwiają się zarządem własnych kamienic, a ludzkość kryje grzeszne ciało szatami na kredyt branemi. Oświata jest mniej wyrozumiałą i na kredyt wegetować nie chce. Światłodawcy, sprzykrzywszy sobie głód i nędzę, uciekli ze szkół, świecących pustkami, a złośliwi statystycy, zamiast o oświacie, rozpisują się o „ciemnocie“ galicyjskiej.

Tutaj, w tej ciężkiej potrzebie, przypomniał znowu pan marszałek krajowy jedyną deskę ratunku dla tonącej Galicyi: ...wódkę. Jeżeli rząd nie podniesie podatku od wódki i temsamem nie zwiększy dochodów krajowych z tej ożywczej krynicy, — krajowi braknie pieniędzy... na szkoły. Bo z pewnością nie na co innego ich braknie, tylko na szkoły.

Już niejednokrotnie poruszałem na tem miejscu kwestyę wódczaną ze stanowiska oświaty kraju i jego szkolnictwa. Nie moją jest winą, że muszę do niej wracać. To samo zrobili: marszałek i namiestnik, więc z nimi dzielę w tym wypadku odpowiedzialność za powtarzanie starych, lecz wiecznie cisnących się argumentów. Jeden z posłów przez 25 lat z rzędu stawiał w parlamencie wniosek o zniesienie loteryi liczbowej; umarł wreszcie, nie doczekawszy się spełnienia swoich żądań. Więc dla czegóż, bez ujmy dla swego honoru, nie miałbym także zaledwie po raz czwarty, lub piąty przypomnieć, że największym dobrodziejem Galicyi jest... pijak, t. zw. „sznapsista“. On jest właściwym fundatorem szkolnictwa galicyjskiego. Niech tylko braknie pijaków, toż połowę szynków i szyneczków musianoby zamknąć, a stąd upadek propinacyi, obniżenie się gwałtowne halerza podatkowo-wódczanego, a w dalszem następstwie brak funduszów na oświatę we wszystkich kasach autonomicznych, tak miejskich, jak krajowych! Jednem słowem „krach“ ekonomiczny i kulturalny, cofanie się na drodze rozwoju, na której co roku robiliśmy co najmniej pół kilometra postępu, byłby nieuchronnem tego fenomenu następstwem.

Sejm powinienby tedy tą kwestyą rzeczowego stosunku oświaty i finansów krajowych do pijaństwa i szynkarstwa, zająć się w sposób poważny. Przedewszystkiem wyznaczyćby należało premie konsumcyjne dla pijaków, z równoczesnem zniesieniem ustawy o pijaństwie. — W rzeczywistości i tak już wszystkie władze przejechały się po niej „soczkiem“ — przyzwoiciej więc będzie, gdy z przybytków sznapsa wyrzuci się ją wraz z ramkami, w których wisi na ścianie. Stała się ona straszakiem, którego ani pijak, ani szynkarz się nie boi. Powtóre namiestnictwo powinno znieść wszystkie „Eleuterye“ i t. p. towarzystwa, dybiące na szerzenie trzeźwości, a więc na uśmierzanie najwydatniejszych dochodów kraju. Natomiast urządzaćby należało wykłady popularne, polecające konsumcyę spirytuozów w dawkach i przetworach dla organizmu i ducha ludzkiego najkorzystniejszych. W ten sposób jedynie doprowadzimy do tego, że kraj nigdy na prawdę nie wytrzeźwieje, a zasilając miarowo kasę oświatową, równocześnie zbytniej nie okaże za szkołami tęsknicy.

M. I.

Jak gwałtowny przewrót dokonał się w zapatrywaniach Rosyi na Japonię, świadczy artykuł „Rusi“, roztrząsający pytanie: czy Japonia wyczerpała swoje siły? „Ruś“ przytacza wiadomości, obiegające Rosyę, jakoby Japonia wyczerpała już swoje siły wojenne i finansowe, jakoby panowało w niej niezadowolenie, że w kraju panuje nędza i t. p. „Ruś“ na podstawie cyfr wykazuje, że Japonia może jeszcze wysłać na plac boju znaczne siły wojenne, a twierdzenie o jej bankructwie i nędzy ludu nazywa blagą. Pocieszanie tego rodzaju wieściami rosyjskiej opinii publicznej uznaje „Ruś“ za szkodliwe i wprost podnosi, że dla pomyślnego ukończenia wojny potrzeba jeszcze ponieść ogromne ofiary materyalne i moralne. Obecnie siły wojenne obu stron są mniej więcej równe, jak te oblicza niemieckie fachowe pismo wojskowe „Militaerisches Wochenblatt“. Według tego czasopisma, w bitwie pod Liaojangiem miał Kuropatkin 211 batalionów, 177 szwadronów i 84 bateryе, czyli 237.550 ludzi i 650 dział. Marszałek Ojama posiadał 8 dywizyj liniowych i 8 rezerwowych, razem około 200.000 ludzi i 700 dział. Japończycy otrzymali posiłki i prawdopodobnie wypełnili luki, powstałe przez bitwę pod Liaojangiem, obecnie więc siły są znowu mniej więcej równe.

Co do położenia na placu boju wspomniane czasopismo niemieckie powiada, że Liaojang nie stał się wprawdzie Sedanem dla Rosyan, i że Kuropatkin umiał na czas cofnąć się, co jest jego zasługą, — mimo to jednakże uważa położenie Rosyan za wielce niekorzystne. „Bitwa pod Liaojangiem — pisze „Militärisches Wochenblatt“ — jest bezwarunkowo wielkiem zwycięstwem japońskiem. Nie można mu wprawdzie przypisać stanowczego wpływu na wynik wojny, ale powodzenie Japończyków ma doniosłe znaczenie dla przebiegu wojennych wypadków w najbliższych miesiącach. Chwila, w której Rosyanie mogliby wystąpić zaczepnie, została znowu odroczoną na nieoznaczony czas. — Każdy przyszły miesiąc, który upłynie, zostanie przez Japończyków wyzyskany, ażeby w zdobytym kraju usadowić się i przygotować do zaciętej obrony. — Możliwość pospieszenia z odsieczą oblężonym w Porcie Artura zupełnie prawie znikła. Obrońcy Portu Artura są pozostawieni samym sobie. Ale i moralne znaczenie zwycięstwa pod Liaojangiem jest wielkie, okazało się bowiem, że Kuropatkin równym w przybliżeniu siłom japońskim nie potrafi dotrzymać placu“. Tak sądzi o położeniu na placu boju fachowe czasopismo niemieckie, przychylnie usposobione raczej dla Rosyi niż dla Japonii.

W braku wszelkich pomyślnych wiadomości, rosyjska Agencya telegraficzna donosi obszernie o otwarciu bajkalskiej kolei obwodowej, która połączy zachodnią i wschodnią część kolei syberyjskiej, przerwanej dotąd przez jezioro Bajkalskie. Przed dwoma dniami puszczono pociąg próbny, którym — jak donosi wspomniana Agencya — stwierdzono, że tor nadaje się zupełnie do normalnego ruchu. Uroczystego otwarcia nie było (naturalnie. Przyp. red.), jednakowoż wszystkie gmachy na stacyach, przystanki i wejścia do tunelu były przybrane w zielone flagi. Na wiorście 47 wystawiono łuk z napisem: „Lizbona-Władywostok“. W tunelach podczas biegu pociągu płonęły pochodnie, podnosząc fantastyczność obrazu. Tłumy robotników gromadziły się na połowie drogi i witały pociąg okrzykami. Braki wykończenia są nieznaczne i nie mogą przeszkadzać ruchowi zwykłych pociągów.

Z Tow. „Szkoły ludowej“.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie uchwalił, po długich i wyczerpujących obradach, cały szereg spraw ważnych. Wydział ścisły tegoż Zarządu w czasie od 10 lipca do 17 września b. r. odbył 9 posiedzeń, na których załatwił 1?5 spraw, a zatwierdził 765 biurowych załatwień, wydał i rozesłał wszystkim 185 Kołom okólnik o szkółkach początkowych wraz z regulaminem instrukcyjnym; okólnik w sprawie sekcyi organizacyjnej z instrukcyą wykonawczą; przyjął do wiadomości sprawozdanie szkoły polskiej im. Kościuszki w Białej i w Leszczynach im. Konarskiego, donoszące o świetnym wyniku wpisów (na rok 19045 razem 610 dzieci); uchwalił nowo mianowanym nauczycielom i nauczycielkom zwrot kosztów podróży; przyznał znaczniejszy zasiłek na urządzenie szkoły polskiej 4-klasowej im. Konopnickiej w Ostrawie Morawskiej w Domu polskim; odniósł się do Zarządu głównego Kółek rolniczych we Lwowie w sprawie wspólnej akcyi Kół miejscowych i czytelń T. S. L. z Kółkami rolniczemi; wydał odezwę do Zarządów zdrojowisk polskich z prośbą o urządzanie uroczystości Asnykowskich na cele szkół kresowych i ogólne cele T. S. L.

Zarząd główny postanowił utworzyć posadę osobnego katechety rzym.-kat. dla szkoły polskiej w Białej z Leszczynami, z pełną płacą nauczycielską; przyjął z uznaniem do wiadomości sprawozdanie członka Zarządu głównego, dra Ernesta Adama, z działalności Kół lwowskich, a p. Srokowskiego z tarnopolskich; postanowił umieścić odezwę w Miesięczniku T. S. L. i innych dziennikach, wykazującą niewłaściwość postępowania konkurencyjnego pewnych firm z fabryką lwowską p. Topfa, który z wyrobu tutek „Promień“ na rzecz T. S. L. oddaje 5% dochodu; przyjął na własność T. S. L. szkołę ludową w Woli Baranieckiej pod Samborem, zbudowaną i urządzoną wzorowo przez Bank parcelacyjny lwowski, któremu polecił wyrazić podziękowanie; dla szkoły polskiej w Konopnicy wyznaczył dalszą pomoc w kwocie 2000 kor. na pokrycie kosztów budowy i urządzenia; na wykończenie piętrowego budynku dla szkoły polskiej w osadzie Święty Józef ad Mariahilf koło Kołomyi, wyznaczył jeszcze 3000 koron, a to natychmiast 1500, a w r. 1905 drugie 1500 koron, na ręce ks. prob. Józefa Przyborowskiego, zajmującego się budową tej szkoły dla 400 dzieci Mazurów-osadni[illegible]

Zbadano również sprawę nowego budynku szkoł. T. S. L. w Tomaszowcach na Marcali[illegible], z braku funduszów odroczono sprawę na później, polecając na razie przeprowadzenie dalszych rokowań z osadnikami na miejscu. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie prezesa T. S. L. dra E. Bandrowskiego o otwarciu szkoły T. S. L. w Hucie Polańskiej, wyrażając podziękowanie Kołom w Żmigrodzie, Dukli, a zwłaszcza w Krośnie (prezes prof. L. Pietrzycki) i wszystkim osobom, które do powstania tej szkoły się przyczyniły. Na wniosek dra Juliana Gertlera postanowiono i nadal opiekować się kursami analfabetów cywilnych i rozwinąć akcyę co do tworzenia takich, jak w Krakowie, kursów dla wojskowych analfabetów w innych garnizonach. Załatwiono protest jednego z Kół miejscowych T. S. L., które w niewłaściwy sposób wmięszało się w polemikę krytyczną z postanowieniami zarządu głównego, opartemi na statucie i regulaminie. Postanowiono wnieść do Sejmu petycyę o ukrajowienie szkoły polskiej imienia Kościuszki w Białej z Leszczynami, szkoły polskiej im. Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie, oraz petycyę o znaczniejszy zasiłek na cele Towarzystwa, a w szczególności dla szkółek początkowych i kursów analfabetów, które wzrastają stale, a nie mogą mieć pomocy wybitniejszej od zarządu głównego, bo brak funduszów na to nie pozwala.

W celu wprowadzenia w życie organizacyi okręgów Towarzystwa Szkoły ludowej, wydany został okólnik instrukcyjny do wszystkich Kół miejscowych. Okręgi oddziału lwowskiego rozpoczynają swoje czynności już w październiku r. b. Według przyjętego referatu dra Próchnickiego ze Lwowa, oddział lwowski podzielono na 5 okręgów: Okręg I Lwów, obejmuje: miasto Lwów i powiaty: Lwów Gródek, Bóbrka, Kamionka Strumiłowa, Żydaczów, Rudki, Złoczów, Żółkiew, Rawa, Sokal, Przemyśl, Mościska, Jaworów, Cieszanów, Jarosław, Dobromil, Sambor, Stary Sambor, Drohobycz, Turka i Stryj. Okręg II. Tarnopol: powiaty: Tarnopol, Zborów, Brody, Zbaraż, Skałat, Trembowla, Husiatyn, Czortków, Borszczów, Zaleszczyki. Okręg III, Stanisławów: powiaty Stanisławów, Tłumacz, Nadwórna, Kałusz, Buczacz, Dolina, Bohorodczany. Okręg IV, Brzeżany: powiaty: Brzeżany, Rohatyn, Podhajce, Przemyślany. Okręg V, Kołomyja: powiaty: Kołomyja, Horodenka, Śniatyn, Kossów, Peczeniżyn i cała Bukowina.

Kronika.

Kraków, 1 października.

Z powodu uroczystej procesyi, jaka jutro po południu wyruszy z kościoła OO. Dominikanów na Rynek z okazyi święta N. P. Maryi Różańcowej, przybyły już dzisiaj do Krakowa tłumy wieśniaków z dalszych okolic Krakowa, z podgórskich miejscowości: od Myślenic, Kalwaryi i Makowa, oraz bardzo wiele rodzin włościańskich z Królestwa Polskiego i Śląska. Włościańscy ci goście zwiedzają miasto i jego pamiątki, z szczególnem pietyzmem wędrując na Wawel, by przed trumną św. Stanisława, lub przed sarkofagiem Kościuszki nabrać otuchy i wiary w jaśniejszą przyszłość narodu.

Wypożyczalnia książek T. S. L. Dzisiaj otwartą została wypożyczalnia książek przy zarządzie głównym T. S. L. (ulica Szczepańska l. 7 II p.) przeznaczona dla członków Towarzystwa i ich rodzin. Wypożyczalnia ta podzieloną została na trzy działy: dla dzieci, dla samouków i ogólna dla ludzi o rozmaitym stopniu wykształcenia. Opłata od pożyczonego tomu wynosi 2 halerze na dobę. Wypożyczalnia otwartą jest codziennie od 3—7 popołudniu, w niedziele i święta od 10—½12 przed południem. O otwarciu wypożyczalni zawiadomił zarząd główny T. S. L. wielkimi afiszami, nader malowniczemi i artystycznie wykonanemi w drukarni Literackiej w Krakowie. Afisz ten zdobi z boku winieta, przedstawiająca sylwetę Wawelu, nad którą [illegible] narysowany orzeł Polski.

Otwarcie takiej wypożyczalni, jaką w życie wprowadziło T. S. L., jest czynem bardzo pożądanym, gdyż wielu czytelnikom wytrąci z ręki lekturę zdrożną i niewłaściwą.

Raut na Tow. Szkoły ludowej. Jak już donosiliśmy, raut na dochód T. K. T. S. L. odbędzie się dnia 8 bm. w salach hotelu „Bristol“. Na program złożą się produkcye pp. Mrozowskiej, Uzarskiej, Gabrysia, Zelwerowicza i chóru akademickiego. Obowiązki gospodyń przyjęły następujące panie: A. Beauprowa, T. Bednarska, Bogdanikowa, N. Cybulska, M. Doskowska, Foltańska, W. Gablenzowa, T. Gluzińska, P. Goeblowa, J. Gabrysiowa, W. Gałuszkowa, M. Giżycka, Glatzlowa, Gołkowska, Grodyńska, J. Gwiazdomorska, Hopcasowa, M. Jarrowa, J. Jawornicka, Jaworska, S. Jentysowa, Karlsrederowa, E. Klemensiewiczowa, S. Kirchmayerowa, W. Kowalikowska, S. Krzymuska, Łobaczewska, Miłkowska, Niesiołowska, Owczarkiewiczowa, F. Pęska, A. Podlacka, A. Postulkowa, A. Ripperowa, S. Rożnowska, J. Sebaldowa, W. Sleczkowska, M. Siedlecka, W. Skoczyńska, T. Sołtysikowa, K. Sośnicka, S. Swierzyńska, E. Szancerowa, H. Szarska, Z. Taszycka, Zapałowiczowa. Początek rautu o godz. 8½. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe. Ktoby zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić do komitetu, który urzęduje w hotelu „Bristol“ w dniach 6, 7 i 8 bm. między g. 11 do 1 przed i 4 do 6 po południu.

Ceny biletów: wstęp na salę 3 korony, zam. na 4 osoby 10 koron, akad. 1 kor. Po raucie tańce.

Zamknięcie wystawy metalowej nastąpi jutro, w niedzielę dnia 2 października o godz. 6 po południu. Na zakończenie odbędzie się na placu wystawy ostatni festyn, połączony z tombolą i koncertem „Harmonii“.

Z wystawy fotograficznej. W niedzielę 2 b. m., jako w ostatni dzień wystawy, odbędzie się od godziny 11 do 4 po południu kiermasz, na którym rozsprzedane zostaną liczne okazy wystawowe, z których większość stanowić będą artystyczne prace najlepszych amatorów.

Zebranie towarzyskie. Wczoraj, w handlu Wentzla, podejmował ucztą grono bliższych przyjaciół i znajomych swoich, jeden z najstarszych obywateli miasta Krakowa, p. Ernest Stockmar, wywzajemniając się niejako za owacye, jakie go z ich strony spotkały z powodu nadania mu dekoracyi w ostatnim czasie. Na zebraniu tem posypały się liczne mowy toastowe, których niepodobna tutaj nawet w streszczeniu podawać. Więc wspomnimy tylko, iż przypomniano, że p. Ernest Stockmar przez lat 30 zasiadał w krak. Radzie miejskiej, długie lata był seniorem gremium aptekarskiego, prezesem Towarzystwa muzycznego, królem kurkowym w Towarzystwie strzeleckiem, prezesem i kuratorem ewangielickiej gminy, nadto brał udział w innych towarzystwach i instytucyach, z których wiele mianowało go swoim członkiem honorowym. Od gorliwego niegdyś udziału w życiu publicznem usunął się z powodu podeszłego wieku (liczy lat 86), który mu jednak nie przeszkadza zajmować się wszystkiemi sprawami bieżącej doby. W odpowiedzi na mowy swoich przyjaciół, zapewniał „senior“ Stockmar, że urodzony w Piotrkowie, a wychowany w Krakowie, zrósł się ze starym grodem Jagiellonów całą duszą i wedle sił w nim pracował. Tutaj też pragnie żyć nadal wśród obywatelstwa krakowskiego, z którem tysiącznie łączą go węzły.

Uczczenie solenizanta. Sędziowie przysięgli, zasiadający w toczącym się procesie Müllera i Sp., wczoraj w południe, jako w dzień imienin przewodniczącego trybunału, radcy sądu krajowego, Hieronima Błonarowicza, udali się doń podczas pauzy gremialnie, gdzie zwierzchnik ławy, p. Weiss, imieniem przysięgłych złożył solenizantowi życzenia i przy tej sposobności wyrazy uznania za niezwykle jasne, wyczerpujące i dokładne prowadzenie tej tak trudnej rozprawy. Przewodniczący trybunału, solenizant p. Błonarowicz, podziękował serdecznie za życzenia i uznania, jakie go spotkały od sędziów przysięgłych.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie we środę 5 b. m. o godz. 6 wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku obrad sprawa budowy domu Towarzystwa. Ponieważ w tej sprawie nadszedł obecnie decydujący moment i powzięcie stanowczej uchwały jest nieodzownem, zarząd Towarzystwa prosi o niezawodne przybycie na zgromadzenie.

Wystawa ogrodnicza. Dr Stanisław Ramułt, sekretarz ministerstwa rolnictwa, ofiarował kubek srebrny, jako nagrodę dla wystawców włościańskich. W otwarciu wystawy, zapowiedzianem na jutro godzinę 12 w południe, uczestniczyć będą przedstawiciele miasta, władz rządowych i krajowych, oraz delegaci pokrewnych Towarzystw ogrodniczych i rolniczych. — Z ministerstwa rolnictwa przybędą radca dworu Porlete, referent spraw ogrodniczych, radca dworu Struszkiewicz i dr Stanisław Ramułt. Członek wydziału krajowego, zastępca marszałka, prof. dr Tadeusz Pilat i radca wydziału krajowego dr Szyszyłowicz, przybędą, o ile tylko zajęcia sejmowe nie staną im na przeszkodzie. — Radę szkolną krajową będzie reprezentował radca Zaleski. Jak wiadomo, Wydział krajowy i Rada szkolna mają swoje osobne pawilony na wystawie.

Jutro rano o godz. 9 sędziowie rozpoczną swą pracę. W gronie sędziów, którzy będą pracować w pięciu grupach, zasiadają wybitni znawcy ze wszystkich trzech dzielnic.

Wobec licznych zapytań donosimy, że prześliczne afisze wystawowe, kompozycyi p. J. Bukowskiego, będą do nabycia przy wejściu do parku dra Jordana. P. Bukowski zajmuje się oprócz tego dekoracyjną stroną wystawy.

Pożar w kościele. Wczoraj po godzinie 7 wieczorem wezwaną została straż pożarna miejska na Zwierzyńcu, gdzie w kościele św. Salwatora wybuchł pożar. Palił się ołtarz, ogień jednak przed przybyciem straży służba kościelna i straż zwierzyniecka ugasiła, poczem zgliszcza usunięto na ulicę. Powodem pożaru, który gdyby powstał później w nocy, mógł cały kościół i wiele domów w perzynę obrócić, było prawdopodobnie zostawienie przez nieuwagę na ołtarzu gorejącej świecy.

Samobójstwo. Józef Nowak, fryzyer z ulicy Szewskiej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, wczoraj wieczorem we własnem mieszkaniu przy ulicy Gołębiej. Przywzwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego zastało już denata bez życia. Powód samobójstwa nieznany.

Tajemnicza sprawa. Onegdaj przywiózł na wozie do Podgórza żandarm z posterunku żandarmeryi w Prokocimie ciężko poranionego człowieka, którego w nieprzytomnym stanie znalazł tamże na pastwisku. Dr Smoragiewicz oraz zawezwane pogotowie ratunkowe z Krakowa opatrzyło przywiezionemu straszne rany. Miał on w okropny sposób podcięte gardło, prawdopodobnie brzytwą, oraz na głowie trzy rany, zadane kamieniem. Po użyciu odpowiednich środków przyprowadzono rannego do przytomności i wtedy zeznał, że nazywa się Mikołaj Chuda, a pochodzi z powiatu rohatyńskiego. Chuda wracał z Prus do domu. W Krakowie przyczepił się do niego młody chłopak, może 19-letni, który się mu przedstawił jako Mikołaj Grzybek, i w drodze z Podgórza do Prokocima prosił go o pożyczenie pieniędzy. Po drodze wstąpili kilka razy na wódkę i gdy przyszli do Prokocima, położył się Chuda na pastwisku, aby się przespać nieco. Co dalej się stało, nie wie. Z przedstawionego faktu wynikałoby, że rzekomy Grzybek, nie otrzymawszy żądanej pożyczki, podciął Chudzie we śnie gardło, a następnie go obrabował. Życiu rannego grozi poważne niebezpieczeństwo. Za Grzybkiem czyni żandarmerya poszukiwania.

Oszczędność fiskusu. Już to władze podatkowe nie odznaczają się względnością wobec ludzi, wnoszących ciężko zapracowany grosz do kas rządowych. Półtora roku upłynęło od przeniesienia urzędu wymiaru należytości z domu przy ulicy św. Anny do nowego gmachu starostwa, a do dnia dzisiejszego błądzą ludzie po owej kamienicy przy ulicy św. Anny, zaglądając w okna opustoszałych po tym urzędzie pokoi, dopóki który z mieszkańców owego domu nie objaśni szukającego, gdzie się obecnie te biura znajdują. Czy skarb państwa poniósłby wielki uszczerbek, gdyby afiszami po rogach ulic, ogłoszeniami w dziennikach i napisem na tablicy, umieszczonej na dawnym lokalu doniósł interesowanym, gdzie się biura obecnie znajdują?

Komisya cechownicza. „Wiener Zeitung“ ogłasza Minister handlu powołał jako członków do normalnej komisyi cechowniczej na przeciąg 5 lat z Galicyi: prof. Seweryna Widta z politechniki lwowskiej i Augusta Witkowskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Nadużycie wyborcze. Z Gorlic piszą nam: Tradycye osławionego Gubatty nie zaginęły u nas, a posiew jego co jakiś czas wydaje plony. Tym razem spadkobiercą wzniosłych tradycyj niezapomnianego starosty stał się tutejszy inspektor szkolny, ks. Dutkiewicz na konferencyi szkolnej okręgowej, która się tu odbyła w dniu 26 b. m., dla wyboru delegata nauczycielstwa do tutejszej Rady szkolnej okręgowej. Konferencya ta upamiętniła się niebywałym w historyi szkolnictwa galicyjskiego skandalem, który powszechne wywołał rozgoryczenie. Ponieważ dotychczasowy delegat, p. Dobrowolski, kierownik szkoły w Sękowej, nazbyt ulegał terorystowi osławionych rządów tutejszego ks. inspektora (upamiętnionych nawet w Sejmie przez posła Stapińskiego) i nie umiał nigdy energicznie stanąć w obronie nauczycielstwa i szkolnictwa, znaczna część nauczycielstwa postanowiła wybrać delegatem swoim tutejszego katechetę, ks. Świeykowskiego. Przy głosowaniu otrzymał ks. Świeykowski 70 głosów na 88 głosujących, a tylko 17 głosów padło na protegowanego kandydata dawnego, p. Dobrowolskiego. Fakt ten oburzył ks. Dutkiewicza, który, niezadowolony z takiej sromotnej porażki swego kandydata, obmyślił na poczekaniu sposób unieważnienia wyboru. Pod pozorem, że głosowało 88, a uprawnionych było tylko 85, zarządza nowe wybory. Aby jednak zapewnić tym razem wybór swemu kandydatowi, wzywa do kancelaryi skrutatorów i zapowiada im, że mają przy głosowaniu czytać z kartek tylko nazwisko p. Dobrowolskiego, bez względu na to, jakie nazwisko jest na karcie napisane. Jedna ze skrutatorek, pani Winkler, oparła się temu i zrezygnowała z godności członka komisyi skrutacyjnej, ale ks. Dutkiewicz powołał na jej miejsce innych skrutatorów, których jednak nie dopuścił do czynności, ale sam odczytywał z kartek nazwiska, a rezultat musiał być tym razem pomyślny dla inspektorskiego kandydata. Ks. Świeykowski otrzymał głosów 35, a p. Dobrowolski 50, 3 zaś kartki były puste. Następnie ks. inspektor coprędzej kartki ukrył w przepaściach swej kieszeni i ogłosił wybór za przeprowadzony legalnie. Dodać należy, że rozgoryczenie pokrzywdzonego nauczycielstwa spotęgował jeszcze fakt, że ks. inspektor agitował za swym kandydatem takiemi argumentami, jak n. p. groźbą „wyrzucenia z posady w przeciągu 24 godzin“. Pokrzywdzone tak rażącem nadużyciem władzy nauczycielstwo apeluje do Rady szkolnej o wymiar sprawiedliwości.

Zmarli.

Paulina Leopoldyna księżna Ponińska, wdowa po Ludwiku Ponińskim, zmarła w Horyńcu w 79 roku życia.

Apolonia z Paczygowskich Kwiatkowska, długoletnia śpiewaczka kościoła N. P. Maryi — zmarła tu w dniu 26 b. m., przeżywszy lat 63.

Ze świata.

Pożegnanie prof. H. Kallenbacha. Na cześć odjeżdżającego na swoje nowe stanowisko we Lwowie prof. Henryka Kallenbacha, odbyła się we czwartek w salonach hotelu Europejskiego w Warszawie uczta pożegnalna. Uczestniczyło w niej liczne grono uczonych i literatów. Piękne toasty wznosili: prof. Spasowicz, prof. Dickstein, ks. kanonik Chełmicki, Wł. Rabski, A. Rembowski i inni. I. Baliński pożegnał odjeżdżającego ślicznym wierszem. Prof. Kallenbach odpowiedział w słowach, nacechowanych skromnością i szczerem uczuciem dla kolegów z Warszawy i dla ukochanego miasta, zakończywszy mowę okrzykiem: „Niech żyje Warszawa!“ Uczestnicy zebrania wysłali telegram do bawiącej już we Lwowie małżonki prof. Kallenbacha.

Jak wiadomo, prof. Kallenbach obejmuje w uniwersytecie lwowskim katedrę literatury polskiej po ś. p. Piotrze Chmielowskim.

Nowa synagoga w Warszawie. Zbór izraelicki w Warszawie przystępuje do budowy nowej synagogi. W tym celu nabyto przy ulicy Dzielnej, nr. 7, plac pod budowę za 100.300 rubli. Na pokrycie kosztów przedsięwzięcia wypuszczono 1000 akcyj po 100 rubli.

Handel i secesya. W sprawozdaniu, które wiedeńska Izba handlowa i przemysłowa przedłożyła ministerstwu handlu o stanie przemysłu bronzowego, a mianowicie o artystycznych wyrobach secesyjnych, stwierdza autor sprawozdania, że secesya wychodzi z mody. „W ostatnich latach — czytamy w sprawozdaniu owem — Wiedeń, dzięki secesyi, objął kierującą rolę w wyrabianiu zwłaszcza fantazyjnych artykułów, a ponieważ ekonomiczne stosunki w państwach konsumcyjnych były pomyślne, wywóz podniósł się. Niestety moda secesyi wkrótce skończyła się, nowy styl nie przyniósł nic nowego, coby przewyższało dawne rzeczy pod względem piękności, i stał się przez to niemodernistycznym. Przodujących sił, któreby nawiązując do istniejących form, tworzyły nowe formy, brakuje w Wiedniu i tej okoliczności obok stosunków ekonomicznych przypisać należy zmniejszenie się wywozu w roku ubiegłym.“

Katastrofa wodociągowa. Jak dzienniki londyńskie donoszą z Pueblo Colorado, miejscowość Trinidad została zalana skutkiem pęknięcia arteryi wodociągowej. Obawiają się, że 5000 osób straciło życie.

Strejk w Marsylii prawdopodobnie ukończy się wkrótce. Rokowania pomiędzy marynarzami okrętów handlowych a przedstawicielami przedsiębiorstw przewozowych mają pomyślny przebieg. Jeszcze tylko w dwóch punktach nie przyszło do zgody.

Ofiary katastrof kolejowych. W roku ubiegłym zginęło skutkiem katastrof kolejowych w Stanach Zjednoczonych 9.840 osób, a 75.653 odniosło rany. W czasie od r. 1895 do 1903 zginęło na kolejach amerykańskich 67,148 osób, a liczba zranionych wynosi 439.542. Utworzenie trustów kolejowych, które wyzyskują ruch kosztem bezpieczeństwa, jest głównym powodem ciągłego wzrastania katastrof kolejowych w Stanach Zjednoczonych.

Z Towarzystwa muzycznego. Pierwsza próba chóru męskiego odbędzie się w sali „Przyjaźni“ (ul. św. Tomasza l. 37) w poniedziałek 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem — próba chóru damskiego odbędzie się w tejże sali we środę o 6 wieczorem.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę: „Koniec wieńczy dzieło“ Szekspira.
We wtorek: „Wesele Figara“ (popularne).
We środę: „A h to Zakopane“ (popularne).
We czwartek: „Koniec wieńczy dzieło“.
W sobotę: „Skromny Kazimierz“, krotochwila w 3 aktach A. Mars'a i M. Desvallieres.
W niedzielę: „Skromny Kazimierz“.

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Żale p. Pietra“, „Teodolinda“, „Piosnka wujaszka“ i „Taniec góralski“; wieczór: „Konkurs piękności“ Brandowskiego.
We wtorek: „Jojne Firułkes“ Zapolskiej.

Z kalendarza. W niedzielę 2 października: N. M. P. Różańcowej i Aniołów Stróżów; w poniedziałek 3 października: Kandyda m. i Gerarda op.; we wtorek 4 października: Franciszka Serafickiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 września termometr doszedł od 7·5 do 19·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 1 października o godzinie 7 rano stan barometru 750·0 mm., termometru 7·5 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 1 października: pogoda.

Proces o defraudacye.

Kraków, 1 października.

(Ósmy dzień rozprawy.)

Z mowy dr Lewickiego, której początek podaliśmy w numerze wczorajszym, podnieść należy jeszcze kilka szczegółów. Obrońca dobitnie podkreślał skruchę Müllera, fakt, że do wszystkiego się przyznał i prócz Barki, nikogo nie winił. Müller mógł z Zakopanego uciec za granicę, nie uczynił tego i stanął przed sądem. Dr Lewicki zaznaczył następnie, że Müller jako młody urzędnik przyszedł do Towarzystwa kredytowego, gdzie już Bruśnicki defraudował. Nastąpił potem moment ważny: Bruśnickiemu dano słowo honoru, że o defraudacyach nie będą władze zawiadomione. Müller nie miał etycznych zasad, nie miał wykształcenia, a posiadał słaby charakter. Mimo to jednak, chociaż defraudantowi na palce patrzył, do współudziału z nim się nie posunął. Defraudacye rozpoczął, jak zeznaje, dla Barki, swego szwagra, którego bardzo lubił. Gdy zabrał już Towarzystwu znaczne sumy, myślał przecież o pokryciu szkody w sposób może dziwaczny, ale niepozbawiony pewnych podstaw: przez asekuracyę Barki. Obrońca prosi sędziów przysięgłych, aby to rozpaczliwe życie Müllera zbadali, skonstatowali, czy Müller wobec braku kontroli użył w swej zbrodni niezwykłej śmiałości i na tej podstawie go sądzili.

Dr Seinfeld wyraził zadowolenie, że Roman Chmurski, mieszczanin krakowski, staje w Krakowie przed sądem obywatelskim, który oskarżonego zna i z pewnością wie, że Chmurski nie byłby w stanie popełnić zarzuconych mu aktem oskarżenia zbrodni. Chmurski był człowiekiem majętnym, nie potrzebował z obcej kasy brać dla siebie pieniędzy, nie zawierał przecież spółki z podwładnymi sobie urzędnikami. Zarzut sprzeniewierzenia 10 guldenów uważa obrońca za tak błahy, że rozwodzić się nad nim nie potrzebuje. Jeżeli się jednak czegoś bał w tej rozprawie, to zarzutu, że Chmurski pozostawał w spółce z Müllerem. Ale Müller, który skradł krocie i który nie oszczędzał nawet swego szwagra, z żadnem nie wyrwał się słowem, aby Chmurskiemu zdefraudowane pieniądze dawał. Chmurski nie wykonywał należytej nad podwładnymi sobie urzędnikami kontroli — to prawda. Ale nie kontrolował ich nikt, ani komisya kontrolująca, ani prezes Rady nadzorczej. Jeżeli Chmurski zawinił przez to, że tu i owdzie popełnił jakąś nieformalność, jakieś „świństewko“, to już za to za wiele nawet odpokutował. Z procesów o nadużycia w kasach oszczędności powinna już raz przecie wypłynąć nauka, aby na czele takich stowarzyszeń stawiać ludzi fachowych, aby posady urzędników nadawać tylko ludziom, co odpowiednie studya odbyli.

Dziewiąty dzień rozprawy.

Na dzisiejszej rozprawie mówił dr Lewicki, jako obrońca oskarżonego Walli, którego matka, wdowa, o 16 guldenach miesięcznej pensyi, nie mogła wychować czworga swych dzieci. Nie starczyło na chleb, cóż dopiero na wpojenie zasad. Ojciec, zmarły w zakładzie obłąkanych, nie zostawił rodzinie nic, jak tylko zaród choroby, ciężkiej i nieuleczalnej. Walla zdrów nie jest i dlatego przysięgli zdać sobie sprawę muszą z tego, nietylko co sądzą, ale i kogo sądzą. Obrońca rozbiera zarzuty, stawiane Walli. Pierwszy zarzut o sprzeniewierzenie nie jest niewątpliwy. Był wtedy straszny nieporządek w Towarzystwie i Walla, który w tym okresie nie miał przystępu do kasy, za nieformalności odpowiadać nie może. — Zarzut drugi o kradzież w czasach, gdy był kasyerem, jest dobitniejszym, ale i tu rozważyć należy, że Walla był niedołęgą i nieraz odpowiadał za braki w kasie, którym nie zawinił. — Oskarżony przyznał się do defraudacyi 2,000 koron. Ale Walla często się zapijał, może był pijany i nie miał świadomości, że źle czyni. To jednak odpokutował już 8-miesięcznem więzieniem śledczem. Aczkolwek ustawa aresztów śledczych nie uwzględnia, sędziowie przysięgli uwzględnić je mogą.

Dr Szalay rzuca pogląd na gospodarkę Towarzystwa kredytowego ręk. i przem. Po defraudacyi Bruśnickiego nic nie zrobiono, dalej Rada nadzorcza w nic nie wglądała, dyrekcya podpisywała bilanse, których nie czytała, urzędnicy gospodarowali w Kasie Towarzystwa, jak w swojej własnej. Nie ma też dziś wątpliwości, po przeprowadzeniu rozprawy, że w banku przy ul. św. Krzyża było bagno nieładu. Obrońca rozbiera następnie pytania co do winy Barki i twierdził, że nie udowodniono, aby Barko Müllera do defraudacyi nakłaniał. Że Müller tak mówi, to rzecz jego, zresztą Müller musiał się wykazać, gdzie pieniądze podział: nie chcąc powiększać koła nieszczęśliwych, którym pieniądze prócz Barki dawał, powiada, że tylko Barko go wyzyskiwał. Zasłania się Müller tem, że Barkę, jako szwagra, bardzo lubił. Ale przecież nie defrauduje nikt dla szwagra kroci tysięcy. Szwagrowi co najwyżej podpisuje się weksel, nie defrauduje nawet matka dla swoich dzieci. Zresztą Kasa Towarzystwa kred. tak była otwartą, że wołała formalnie: „Chodźcie tu do mnie wszyscy, którzy potrzebujecie i bierzcie, co chcecie“ (Wesołość). Müller brał, a od Müllera dostawał nieraz Barko, a ostatecznie usprawiedliwić można w sposób, że „głupi daje, mądry bierze“. U Barki nie było zresztą karygodnego marnotrastwa, ale lekkomyślność i brak charakteru. Co do zarzutu oszustwa przez bankructwo, zaznacza dr Szalay, że stoi na punkcie kodeksu karnego, a rozstrzygnięcia trybunału najwyższego uważa za rozsądne wprawdzie, ale prywatne zdanie. Kodeks twierdzi, że winien jest marnotrawnego bankructwa ten, do którego majątku otworzono konkurs, trybunał najwyższy dalej tę rzecz rozciąga, ale sędziów obowiązywać powinien tylko kodeks karny. Do sklepu Barki wcale konkursu nie otwarto. Barko w tym wypadku nie jest odpowiedzialny (Podczas mowy dra Szalaya osk. Barko płakał).

Replik nie było, przewodniczący r. Błonarowicz przystąpił więc od razu do „resumé“ i zaznaczył, że utyskiwania obrońców na jakąś połowiczność w sądzie, na to, jakoby także sądzić należało innych, których do rozprawy nie wciągnięto, są zgoła nieuzasadnione. Nieuzasadnionym jest także zarzut, że działu wekslowego nie zbadano. Jeżeli obrońcy mają dowody, iż ktoś inny także jest winny, niechaj dadzą znać o tem prokuratoryi, która swój obowiązek spełni. Na ogólniki obrońców „a może“, a „może nie“, uwagi zwracać przysięgli nie potrzebują. Bardzo być może, że członkowie Rady nadzorczej mogą być pociągnięci do odpowiedzialności cywilnej, ale to sądu karnego nie obchodzi i nie może być przedmiotem debaty przy werdykcie sędziów przysięgłych. Rozprawa wykazała, że kontrola nie była ścisłą, ale brak dozoru nie uprawnia jeszcze do popełniania czynów karygodnych. Następnie omówił r. Błonarowicz wyniki rozprawy co do wszystkich oskarżonych.

O g. 12¼ udali się przysięgli na naradę, która trwała do godziny 1 minut 50, poczem zwierzchnik ławy p. Weiss, aptekarz z Bochni, odczytał werdykt.

Werdykt.

Przysięgli odpowiedzieli:

1) Na pytanie pierwsze główne: Czy Maks. **Müller** winien jest, że w latach od 1894 do 1903 w szczególnie podstępny sposób fałszował książeczki wkładkowe i sporządzał fałszywe bilanse, a potem je realizował, wskutek czego z Kasy Towarzystwa kred. rękodzielników wybrał ponad 600 koron **12 głosów tak** (z wyłączeniem słów „przy użyciu szczególnej chytrości i śmiałości“)

2) Na pytanie drugie główne: Czy Maks. **Müller** winien jest, że dopuścił się kradzieży w Towarzystwie kred. rękodzielników wyżej 50 koron: **12 głosów nie.**

3) Na pytanie trzecie główne: Czy Bolesław **Walla** winien jest, że w latach 1899 i 1900 dopuścił się zbrodni oszustwa w porozumieniu z Romanem Chmurskim i pobrał wyżej 600 koron z Kasy Towarzystwa kred.: **12 głosów nie.**

4) Na pytanie czwarte główne: Czy Bolesław **Walla** winien jest, że dopuścił się zbrodni sprzeniewierzenia wyżej 600 koron: **12 głosów tak** (z wyłączeniem „okoliczności szczególnie obciążających").

5) Na pytanie piąte główne: Czy Roman **Chmurski** winien jest, że osłaniał fałszerstwa Müllera i działał z nim w porozumieniu: **12 głosów nie.**

6) Na pytanie szóste główne: Czy Roman **Chmurski** winien jest, że w porozumieniu z Bol. Wallą dopuścił się zbrodni oszustwa, że fałszował strazzę i pobrał z Kasy Towarzystwa kwotę wyżej 600 koron: **12 głosów nie.**

7) Na pytanie siódme główne: Czy Roman **Chmurski** winien jest przekroczenia sprzeniewierzenia (10 guldenów): **2 głosy tak, 10 głosów nie.**

8) Na pytanie ósme główne: Czy Stanisław **Barko** winien jest, że dopuścił się współwiny w oszustwach Müllera przez to, że namawiał go i fałszywe książeczki realizował: **11 głosów tak, 1 głos tak** (z wyłączeniem słów: „że namawiał go").

9) Na pytanie dziewiąte główne: Czy Stanisław **Barko** winien jest, że dopuścił się zbrodni oszustwa przez marnotrawną krydę: **12 głosów nie.**

10) Na pytanie dziesiąte dodatkowe (na wypadek zaprzeczenia dziewiątego głównego): Czy Stan. **Barko** winien jest występku lekkomyślnej krydy: **5 głosów tak, 7 głosów nie.**

Po odczytaniu werdyktu dodał p. Weiss: Ława przysięgłych ze swej strony dodaje, że jeżeli werdykt sędzów przysięgłych wypadł może łagodniej, niż na to ogólnie opinia publiczna była przygotowaną — to stało się to dzięki temu, że ława przysięgłych wzięła w rachubę niedbałą kontrolę, jaką w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców wykonywano.

Dr Rowiński imieniem Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców zażądał przysądzenia z tytułu szkody następujących kwot: od Maksymiliana Müllera 300.000, od Bolesława Walli 12.000 i od Stanisława Barki 150.000 K.

Wyrok.

Po naradzie trybunału, przewodniczący r. Błonarowicz ogłosił **wyrok:**

Maksymilian **Müller**, uznany winnym zbrodni oszustwa, a uwolniony od oskarżenia o zbrodnię kradzieży, skazany został **na 5 lat ciężkiego więzienia** z postem co miesiąc.

Bolesław **Walla** uznany został winnym zbrodni sprzeniewierzenia, a uwolniony od oskarżenia o zbrodnię oszustwa, został skazany **na 6 miesięcy ciężkiego więzienia** z postem co dni 14.

Stanisław **Barko** uznany winnym współwiny w zbrodni oszustwa, a uwolniony od zarzutu o zbrodnię marnotrawnej krydy, skazany został **na 3½ roku ciężkiego więzienia** z postem co miesiąc.

Roman Chmurski został uwolniony.

Nadto wszyscy zasądzeni zostali skazani na odszkodowanie Towarzystwu kredytowemu rękodzielników i przemysłowców: Müller na 00.000 koron, w czem partycypuje Barko sumą 150.000 koron, Walla na 12.000 koron.

W motywach wyroku zaznaczył r. Błonarowicz, że trybunał przyjął jako okoliczność łagodzącą zupełny brak kontroli w Towarzystwie.

Walla wyrok przyjął. Barko i Müller zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Wincenty Rapacki pożegnał się wczoraj z publicznością krakowską rolą Jowialskiego. Audytoryum, wypełniające doszczętnie wszystkie miejsca widowni, entuzyastycznym oklaskiem żegnało znakomitego artystę, wyrażając mu zasłużoną podziękę za szereg niezapomnianych wrażeń artystycznych, jakiemi odświeżył tradycye świetnej przeszłości krakowskiego teatru. Te objawy sympatyi Krakowa dla artysty, który jest dziś filarem sceny polskiej, łączącym dawne pokolenia z dzisiejszem, były echem wspomnień, które kilka generacyj pielęgnowało, odświeżeniem tych miłych i sympatycznych węzłów, jakiemi miasto nasze zasłużonego artystę, dramaturga i powieściopisarza otoczyło.

P. Rapackiemu wręczono po pierwszym akcie kilka wieńców i bukietów, a po każdym następnym akcie wywoływano go wielokrotnie.

Artysta opuścił dziś nasze miasto udając się do Warszawy.

Dział ekonomiczny.

× **W obronie cementu krajowego.** Mimo istnienia dwu wielkich fabryk cementu w kraju (Szczakowa i Podgórze) i mimo, że jak wielokrotnie stwierdzona dobroć produktu krajowego jest ponad wszelkie wymagania, zarówno niektóre przedsiębiorstwa prywatne, jak i niektóre Wydziały Rad powiatowych sprowadzają cement pruski i węgierski — wskutek czego fabryki krajowe nie mogą zbyć a więc i wyrobić całego swego kontyngentu produkcyjnego. Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego zwrócił się przeto do Wydziału krajowego, oraz do Wydziałów Rad powiatowych z prośbą, by przy własnych dostawach wzięły tę gałęź przemysłu krajowego w szczególną opiekę.

× **W Wiedniu** przy dzisiejszem ciągnieniu losów państwowych z roku 1854 główna wygrana 63.000 koron padła na seryę 107 nr. 17, druga wygrana 10.500 koron na seryę 2732 nr. 33.

Z targów zbożowych. Kraków, 30 września. Płacono za 100 kig. netto: Pszenica biała od 18·60 do 19·—. Pszenica czerwona i żółta od 18·80 do 19·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·60 do 15·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·— do 14·40. Owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·70. Groch od 19·20 do 25·—. Tatarka od 17·70 do 18·—. Proso od 18· do 15·—. Fasola od 23·— do 34 . Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·60 do 9·20. Słoma od 4·40 do 4·8 . Koniczyna od 10·— do 10·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 7·20. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masło za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 25° Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 150·—. Kukurydza za 100 klg. od 17· do 17·60. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 13·— do 14·50. Rzepak zimowy nowy za 100 klg. od 22·50 do 23·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 30/9 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 328 sztuk, b) jałownika 140 sztuk, c) cieląt 179 sztuk, d) owiec i kóz 519 sztuk, e) nierogacizny 169 sztuk. Razem 1335 sztuk.

Woły z paszy płacono po 54 do 68 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 52 do 64 kor., buhaje po 56 do 66 kor., cielęta po 41 do 69 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 21 do 53 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 130 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1018 sztuk, a na eksport bydła rogatego 207 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ostatnie wiadomości.

— Ks. **Światopełk Mirski**, obecny minister spraw wewnętrznych w Rosyi, rozwijał znowu poglądy swoje na reformy w Rosyi podczas uroczystości wileńskich wobec przedstawiciela amerykańskiej „Associated Press". Między innemi rzekł minister:

„Jakie stanowisko zajmie Rosya za 100 lat, tego nikt powiedzieć nie może. Ale my mamy samorząd miejscowy w postaci ziemstwa. Ja wierzę w powodzenie ziemstwa. Przeszedłem wszystkie stopnie służby w niem i jestem przekonany, że może ono pracować z wielkim pożytkiem. Są i inne, bardzo ważne zadania polityki wewnętrznej, n. p. sprawa żydowska, która zajmuje mnie silnie. Zbadałem starannie jej poważny charakter i wiem, jak trudno ją rozwiązać. Niedawny manifest cesarski rozszerzył prawa żydów co do granic zamieszkiwania i prawa wyboru zajęcia. Jednakże położenie klas uboższych jest jeszcze bardzo ciężkie: ograniczono je prawem pobytu w miastach i miasteczkach w granicach osiedlenia. Najlepsze, co mogę dla nich pragnąć poważnie, to danie im wyboru sposobu istnienia i pracy. Mówiąc wogóle i nie wchodząc w dalsze szczegóły, mogę powiedzieć, iż manifest cesarski z r. 1903 stanowi podstawę, na której przyjmuję ministerstwo spraw wewnętrznych. Tolerancya religijna i decentralizacya stanowią jego zasadnicze postulaty. Jeżeli będą zrozumiane życzliwie, to będziemy mieli spokój i postęp w rozwoju Rosyi wewnętrznej."

Enuncyacye te nabierają pewnego znaczenia przez to, że ogłosiła je w formie telegramów (!) urzędowa Agencya rosyjska w dziennikach warszawskich.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 października.

Uchwały kongresu Maryańskiego. Na ostatniem, plenarnem posiedzeniu kongresu Maryańskiego uchwalono następujące rezolucye sekcyjne:

I. (Wniosek p. Chłapowskiego). Polski kongres Maryański uznaje, że przystąpienie do „Towarzystwa ochrony czci osobistej" i popieranie celów tego towarzystwa czynem i środkami materyalnemi jest obowiązkiem każdego uświadomionego katolika.

II. (Wniosek p. Kościńskiego). Polski kongres Maryański, stwierdzając pożyteczną działalność Sodalicyi Maryańskich w sferach wyższych, uznaje za rzecz pożądaną zakładanie, a względnie podtrzymywanie i rozwój Sodalicyi i w sferach nauczycielskich i młodzieży, a zwłaszcza szkół średnich i handlowych.

III. (Wniosek p. Olearskiego). Polski kongres Maryański uważa za konieczne, aby społeczeństwo katolickie wydatniej niż dotąd pracowało nad ocaleniem dzieci od nędzy materyalnej i moralnej, a mianowicie nietylko przez uchwałę, aby zakładano rozliczne w tych celach domy i przytułki, lecz przez dobrowolne a stałe opodatkowanie się w celu pokrycia kosztów takich instytucyj.

IV. (Wniosek p. Bartynowskiego). Polski kongres Maryański uchwala zanieść najpokorniejszą prośbę do Ojca św., aby raczył ustanowić dla uczczenia N. P. Maryi order Niepokalanego Poczęcia.

V. (Wniosek tegosamego). Polski kongres Maryański uchwala zanieść do Ojca św. najpokorniejszą prośbę, aby dla uczczenia N. P. Maryi raczył dodać do litanii loretańskiej wezwanie: „Wspomożenie dusz czyśćcowych, módl się za nami".

VI. (Wniosek prof. dra Abrahama). Polski kongres Maryański zwraca się z usilną a pokorną prośbą do wszystkich naszych najprzewielebniejszych arcypasterzy, aby raczyli podjąć usiłowania w celu wyjednania u Stolicy św. kanonizacyi bł. Jakóba Strepy, arcybiskupa lwowskiego, a najdzielniejszego apostoła czci Niepokalanej Bogarodzicy, aby jak Gniezno św. Wojciecha, Kraków św. Stanisława i Lwów miał u tronu Bożego swojego orędownika.

Prezesem izraelickiej rady wyznaniowej wybrany został dr Emil Byk, jego zaś zastępcą dr Szymon Schaff.

Zamach samobójczy. We środę około godz. 5 po południu rzuciła się w zamiarze samobójczym do stawu Panieńskiego 18-letnia Adela Kormanówna, córka czapkarza. Przechodzący obok robotnik Roman Biel, widząc tonącą Kormanównę, rzucił się za nią w ubraniu do wody i uratował ją. Kormanównę, która objawia zboczenie umysłowe, oddano rodzinie.

Klofacz w Podwołoczyskach. Z Podwołoczysk donoszą do „Dziennika Polskiego" pod datą wczorajszą: Dziś rano przyjechał z Rosyi poseł Klofacz. Dzień przed przyjazdem w Wołoczyskach spotkała go wielka nieprzyjemność, gdyż jako nie mającego wiza na paszporcie, zatrzymał go żandarmski kapitan aż do nadejścia poświadczenia telegraficznego. Miał pan poseł bardzo się irytować tą przyjacielską rosyjską usługą i wykrzykiwać na żandarmskiego kapitana. Szczęście jego, że go o to nie zadenuncyowano, gdyż pewno 6—8 tygodni musiałby po protokołach zaznać przyjemności kaźni, a może to ochłodziłoby jego sympatye rosyjskie.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy" z 1 października).

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano wniosek posła Oleśnickiego w sprawie zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej i założenia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, oraz wniosek posła Głąbińskiego w sprawie uregulowania dostaw i uwzględniania przy nich przemysłu krajowego i w sprawie powoływania znaczniejszej liczby urzędników, znających język polski, do władz centralnych.

Deklaracya większości.

Z kolei zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki i odczytał następujące oświadczenie:

„Z polecenia polskiej większości sejmowej składam następującą deklaracyę: Większość sejmowa dowiedziała się z zadowoleniem z oświadczenia, złożonego przez posła Oleśnickiego, że posłowie, wstępujący do Sejmu skutkiem uzupełniającego wyboru, postanowili przystąpić do wspólnej pracy, chociaż zastrzegli sobie stanowisko opozycyjne, musi jednak wyrazić swoje ubolewanie z powodu wyrazów, jakiemi p. Oleśnicki motywował postanowienie, powzięte przez stronnictwo, którego był rzecznikiem. Większość Sejmu poczuwała się zawsze do obowiązku równej dbałości o dobro, a więc o narodowe i kulturalne potrzeby, tudzież o rozwój ekonomiczny tak Polaków, jak i Rusinów, a mnogie uchwały sejmowe, powzięte celem poparcia Rusinów w pracy, podjętej około kulturalnego rozwoju ich narodowości, a przytoczone w mowie, którą referent generalny budżetu w roku przeszłym wygłosił, dowodzą najlepiej, że większość odpycha od siebie ze wstrętem wszelką myśl wyrządzenia krzywdy bratniemu ruskiemu narodowi, owszem, starała się o zadośćuczynienie jego istotnym potrzebom. Większość Sejmu nie powzięła nigdy postanowienia w tym względzie, powodowaną przez niechęć, lecz postępowała w sposób wskazany jej przez sumienną rozwagę, opartą na gruntownej znajomości kraju i jego ludności i gorącej miłości, którą dla kraju i wszystkich jego mieszkańców odczuwa, uchwalając zawsze to, co uważała za rzecz istotnie dla Rusinów pożyteczną.

„Musimy tem bardziej ubolewać nad zwrotami, użytemi w deklaracyi, odczytanej przez posła Oleśnickiego, że podobne wyrazy, wzmagając polityczną agitacyę w kraju i rozbudzając wśród ludności narodowe nienawiści, odrywają ludność od zgody i dodatnej pracy około wspólnego dobra i zdrowego rozwoju obu bratnich narodów i mogą tem samem opóźnić ich zdrowy postęp narodowy i społeczny".

Ukonstytuowanie się Izby.

Izba przystąpiła w dalszym ciągu do wyboru komisyi i czterech sekretarzy.

Pos. **Oleśnicki** żalił się, że do komisyi budżetowej zaproponowała „komisya-matka" tylko jednego członka klubu ruskiego i uczynił zarazem wniosek zwiększenia liczby członków komisyi budżetowej z 23 na 24, aby jeszcze jeden z posłów ruskich mógł wejść w jej skład. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Następnie na wniosek p. Męcińskiego i Głąbińskiego, uchwalono zwiększenie liczby członków kilku komisyj.

Po dokonaniu skrutynium ogłoszono wynik wyborów do komisyi. Wybrani zostali do komisyi administracyjnej: Białoskórski, Cieński Leszek, Czaykowski Władysław Wiktor, Garapich, Gniewosz Władysław, Huryk, Jędrzejowicz Adam, Leo, Mars, Mais, Mycielski, Paszkowski, Sozański, Szeptycki Jan, Tarnawski, Tarnowski Zdzisław, Trzecieski, Vayhinger, Wodzicki, Rozwadowski, Torosiewicz.

Do komisyi bankowej: Gorayski, Abrahamowicz, Gnoiński Jan, Hupka, Lityński, Loewenstein, Mandyczewski, Maryewski, Merunowicz, Niezabitowski Stanisław, Rappaport, Rozwadowski, Sękowski, Skałkowski, Urbański Jan, Żardecki.

Do komisyi budżetowej: Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Dunajewski, Głąbiński, Górski, Jabłoński, Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski, Laskowski, Leo, Loevenstein, Lubomirski, Andrzej Małachowski, Milewski, Niezabitowski, Oleśnicki, Piniński, Potoczek, Rutowski, Rotter, Skałkowski, Urbański Miecz., Zaleski.

Do komisyi drogowej: Borkowski, Buynowski, Gnoiński Wincenty, Jędrzejowicz Stanisław, Moisa, Męciński, Ohrymowicz, Pawlikowski, Sala, Skrzyński Zdzisław, Sękowski, Starzyński, Szwed, Tyszkiewicz, Urbański Mieczysław, Wiśniewski.

Do komisyi dyscyplinarnej z całego Sejmu: Borkowski, Korol, Stadnicki, z kuryi większych posiadłości Mieczysław Urbański, z kuryi mniejszych własności Kramarczyk, z kuryi miast Vaybinger.

Do komisyi gospodarstwa krajowego: Brykczyński, Cielecki, Gniewosz Władysław, Gorayski, Kozłowski, Kraiński Wincenty, Krzystofowicz, Mazikiewicz, Paygert, Potoczek, Rayski, Szull, Sękowski, Skołyszewski, Skrzyński Adam, Stadnicki, Struszkiewiaz, Tarnowski Zdzisław, Teodorowicz Antoni, Vivien, Wiśniowski, Zagórski.

Do komisyi gminnej: Bolesław Bobrzyński, Bojko, Brunicki, Buynowski, Fruchtman, Górski, Hupka, Jaworski Apolinary, Merunowicz, Mogilnicki, Moisa, Sadnicki, Truskolaski, Zaleski.

Do komisyi górniczej: Agopsowicz, Gorayski, Koliszer, Lipiński, Płocki, Rappaport, Staruch, Syroczyński, Wiśniewski.

Do komisyi kolejowej: Głąbiński, Jędrzejowicz Stanisław, Koliszer, Korol, Korytowski, Leo, Lipiński, Męciński, Szecel, Skołyszewski, Skrzyński Zdzisław, Struszkiewicz, Traczewski, Vivien, Zaleski.

Do komisyi petycyjnej: Agopsowicz, Baworowski, Bednarski, Błaczewski, Bojko, Horodyski, Huza, Kostheim, Lityński, Michalski, Michałowski, Rudrof, Saruch, Szponder, Teodorowicz Antoni, Tomaszewski, Traczewski, Tyszkowski, Urbański Jan, Wilczkiewicz, Wilczek Filip, Wurst, Żardecki.

Do komisyi podatkowej: Abrahamowicz, Baworowski, Brunicki, Buynowski, Głąbiński, Gołuchowski, Jędrzejowicz Adam, Korol, Kraiński Wincenty, Kremps, Krzysztofowicz, Loewenstein, Łazarski.

Do komisyi prawniczej: Brunicki, Czaykowski Władysław, Fruchtman, Huza, Jaworski Władysław Leopold, Korol, Paszkowski, Rudroff, Schätzel, Tarnawski.

Do komisyi przemysłowej: Cybulski, Federowicz, Goetz, Kolischer, Lipiński, Lubomirski Andrzej, Maryewski, Michalski, Mycielski, Ostapczuk, Paygert, Rotter, Rutowski, Stapiński, Syroczyński, Truskolaski, Tyszkiewicz, Żardecki.

Do komisyi dla reform gminnych: Cieński Tadeusz, Efinowicz, Hupka, Jaworski Wł. Leopold, Laskowski, Łazarski, Milewski, Mycielski, Paygert, Rutowski, Sękowski, Skałkowski, Stojałowski, Struszkiewicz, Trzecieski, Żardecki.

Do komisyi sanitarnej: Barabasz, Bednarski, Cybulski, Czaykowski Władysław Wiktor, Gołuchowski, Jabłoński, Mars, Mais, Trzecieski, Wilczkiewicz, Witosławski, Wodzicki, Wurst.

Do komisyi solnej: Bal, Garapich, Korytowski, Mais, Mandyczewski, Merunowicz, Potocki Roman, Szajer, Szponder, Vayhinger, Wilczek Zdzisław.

Do komisyi szkolnej: Bilczewski, Bobrzyński, Cielecki, Cieński Tadeusz, Czartoryski, Dzieduszycki Wojciech, Jaworski Leopold, Kalina, Kramarczyk, Lubomirski Kazimierz, Michałowski Emil, Mogilnicki, Piniński, Puzyna Jan, Rayski, Rotter, Szeptycki Andrzej, Tarnowski Stanisław, Teodorowicz Józef, Tomaszewski.

Do komisyi wodnej: Bobrzyński, Bojko, Dzieduszycki Klemens, Gorayski, Kolischer, Kozłowski, Leo, Lubomirski K., Mandyczewski, Maryewski, Merunowicz, Michalski, Rappaport, Rotter, Rozwadowski, Skołyszewski, Sozański, Stadnicki.

Sekretarzami wybrani zostali: Mazikiewicz, Lubomirski Kazimierz, Mycielski i Mieczysław Urbański.

Po dokonaniu wyborów zwrócił się marszałek krajowy z apelem do wszystkich członków komisyj, aby dzisiaj, a najdalej jutro sprawozdania Wydziału krajowego znalazły się w rękach referentów.

Następnie zaprosił marszałek krajowy posłów na nabożeństwo, jakie się odbędzie we wtorek o godz. 9 rano z okazyi imienin cesarza w kościele archikatedralnym i w cerkwi św. Jura.

Wnioski.

Pos. bar. Adolf **Brunicki** uzasadniał następnie wniosek nagły o udzielenie doraźnej zapomogi pogorzelcom wsi Artyszczowa i Czerlan. Wniosek przekazano komisyi budżetowej.

W końcu odczytano wnioski posła **Starucha** o zapomogę dla pogorzelców wsi Bieliczany, posła Urbańskiego o utworzenie funduszu pożyczkowego celem udzielania powiatom albo gminom pożyczek na zakładanie warsztatów dachówek cementowych, posła **Merunowicza** w sprawie odkupienia przez kraj domenów i lasów państwowych.

Posła **Tomaszewskiego** w sprawie utworzenia funduszu na zaliczki na płacę nauczycieli i drugi, z projektem ustawy o poborze opłat ekwiwalentowych na rzecz funduszu krajowego szkolnego, pos. **Witosławskiego** w sprawie zniżenia rampy kolejowej obok dworca w Kołomyi i o założenie seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Kołomyi.

Na tem o godz. 1 m. 15 zamknął marszałek krajowy posiedzenie, naznaczając następne na wtorek godzinę 11 rano.

Z teatru wojny.

Pochlebna ocena strategii Kuropatkina w prasie niemieckiej i francuskiej — jak donosi „Echo de Paris" — przechyliła wreszcie opinię cara i miarodajnych kół petersburskich na stronę Kuropatkina. Doniesienie to, które wkońcu zapowiada rychłe odwołanie Aleksiejewa i zamianowanie generała Kuropatkina naczelnym wodzem, brzmi bardzo fantastycznie. Dotychczas też znikąd niema potwierdzenia tej wersyi. Natomiast nowa nadchodzi wieść, że naczelnym wodzem w miejsce Aleksiejewa zamianowany zostanie wielki książe Mikołaj Mikołajewicz.

Z pola walki mamy dziś tylko kilka zagadkowo brzmiących depesz o rzekomym dalszym odwrocie Rosyan i o bliskiej już jakoby nowej fazie walki, oraz raport Sacharowa o kilku drobnych sukcesach rosyjskich, który w swej przesadzie brzmi poniekąd humorystycznie.

(Telegramy „N. Reformy" z 1 października.)

Algier. Przybyły tu krążowniki rosyjskiej floty ochotniczej „Petersburg" i „Smoleńsk" i odjadą po dwudniowym pobycie do Libawy.

Petersburg. Urzędownie donoszą, że kolej Orenburg-Taszkent oddaną została do częściowego użytku. Otwarcie całej linii i zupełnego ruchu nastąpi dopiero w połowie roku 1905.

Dalszy odwrót.

Londyn. Z głównej kwatery marszałka Ojamy donoszą: Ruchy wojsk rosyjskich nasuwają przypuszczenie, że **Kuropatkin otrzymał rozkaz, ażeby cofnął się dalej ku północy.**

Nowa faza wojny.

Londyn. Z Mukdenu otrzymano tu depeszę, jak się zdaje bardzo okrojoną przez cenzurę, tej treści: Na razie toczy się walka na frontach obustronnych armii, wkrótce zaś rozpocznie się zupełnie nowa faza kampanii.

Mukden. Biuro Reutera donosi: W położeniu zaszły znaczne zmiany. Japończycy jak się zdaje chcą przejść do akcyi odpornej i obwarowują swoje pozycye na północny zachód od kopalni Jantaj. Japońskie siły wojenne są w następujący sposób rozłożone: Jedna dywizya stoi w Bamipudza, dwie dywizye koło kopalni w Jantaj, cztery dywizye koło linii kolejowej na północ od Liaojanu, jedna dywizya na zachód od Hiamudense, jedna dywizya koło Sandepu.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Charbina pod datą wczorajszą. — Główne siły Japończyków zgromadzone są na południe od kolei odnożnej, prowadzącej do kopalni Jantaj i poruszają się powoli w kierunku wschodnim.

„Zwycięstwa" rosyjskie.

Petersburg. Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego pod datą 30 b. m.: Oddział japońskiej straży przedniej w sile jednego batalionu piechoty, który maszerował wzdłuż drogi mandarynów, obsadził wczoraj wyżyny koło wsi Ulitaica, został jednakże przez oddział rosyjskiej konnicy odparty. Następnie rosyjskie sotnie, poparte przez ogień działowy, wyparły nieprzyjaciela z jego szańców (?) i odparły w kierunku stacyi Jentaj. Kozacy znaleźli w zajętych szańcach wiele municyi i zapasów (?). Nasze straty wynosiły czterech rannych i jednego zagubionego (!). Nieprzyjaciel stracił 20 zabitych i rannych. Dnia 28 i 29 września zauważono na linii Stacya Jantaj Kopalnia Jantaj posiłki nadciągające dla nieprzyjaciół. Porucznik Szelikow z oddziałem strzelców konnych i kozaków oraz żołnierzy straży granicznej przybył dnia 28 września do naszego prawego skrzydła na lewym brzegu rzeki Liakhe. Spotkał on oddział nieprzyjacielski złożony z dwu szwadronów konnicy, jednej kompanii piechoty i czterech armat, oraz wielu Chunguzów. Ogień naszych dział zabił żołnierzy, obsługujących armaty japońskie, tak, iż nieprzyjaciel, oddawszy kilka strzałów, musiał zaprzestać ognia (?). — Porucznik Liarceu i 6 żołnierzy rannych, jeden żołnierz padł. Kozacy zabrali Japończykom trochę bydła.

Przejęte depesze.

Czifu. Wczoraj o północy jeden z kontrtorpedowców japońskich wylądował tu 18 kulisów chińskich, **zabranych do niewoli na dżunce, która usiłowała przedrzeć się z Portu Artura przez flotę japońską.** Wśród jej załogi znajdywało się dwóch przebranych za kulisów Rosyan, którzy, jak wnoszą, wieźli depesze od generała Stoessla. Tych Japończycy zatrzymali.

Niepokoje w Chinach.

Londyn. Pekiński korespondent „Biura Reutera" telegrafuje, że cudzoziemcy zaczynają się niepokoić dającemi się w ostatnim czasie zauważyć oznakami ruchu oraz wzmagającemi się niepokojami w południowej części Czili. — Chińczycy opowiadają, że chodzi tu o ruch, **skierowany przeciw dynastyi**, nie zaś wyłącznie przeciw cudzoziemcom, jak to miało miejsce w roku 1900. Obce poselstwa zwróciły się do rządu chińskiego z żądaniem ostrych środków zaradczych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 1 października.

Odkłada maskę.

Berlin. Korespondent petersburski „Localanzeigera" rozmawiał z nowym ministrem spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirskim i podaje następujące jego wynurzenia. Książę wyraził nasamprzód wielkie swoje zadowolenie z powodu szczerze życzliwej i przyjacielskiej względem Rosyi postawy Niemiec. Co się tyczy wojny z Japonią, książę jest zdania, że postępowanie Japończyków zagraża nietylko Rosyi, ale całej wogóle Europie, co zapewne rychło spostrzegą także w Anglii. Przechodząc do spraw wewnętrznych Rosyi minister oświadczył: **Dla mnie nie ma w Rosyi kwestyi narodowościowej, nie ma innych narodowości, prócz rosyjskiej.** Znam tylko Rosyan (np. z pod pomnika Katarzyny w Wilnie. Przyp. red.); wszyscy poddani rosyjscy spieszą dziś równie chętnie (!) na pole walki, wszyscy też mają równe prawo do opieki i życzliwości ze strony państwa. W krótkim już czasie przekonacie się panowie, że według tych zasad postępować będę. Wolności prasy w Rosyi jeszcze zaprowadzić nie można, gdyżby jej nadużywano tak, że następstwa byłyby okropne (!). Będę się jednak starał w miarę możności także prasie dać większą swobodę".

Między przyjaciołmi.

Berlin. Z półurzędowej strony zapewniają, że aresztowany w Kielu urzędnik warsztatów okrętowych „Germania" Borkenmeyer sprzedał nie państwową lecz tylko prywatną tajemnicę owych warsztatów, a mianowicie model skonstruowanej przez nie łodzi podwodnej, nadto nie obcemu państwu lecz tylko pewnemu przedsiębiorstwu konkurencyjnemu w Niemczech. Z innej atoli strony tak przedstawiają tę sprawę:

Rząd niemiecki zamówił u „Germanii" dwie łodzie podwodne. Gdy były już gotowe, rząd otrzymał inny daleko doskonalszy model takiej łodzi. Wobec tego nie przyjął już zamówionych lecz polecił wykonać nowe łodzie według nowego modelu. „Germania" sprzedała wówczas nieodebrane przez rząd niemiecki łodzie Rosyi. Równocześnie atoli znikł także doręczony „Germanii" plan i model nowej łodzi podwodnej. Na Borkenmajera padło więc podejrzenie, że korzystając ze sposobności sprzedał ów plan rządowi rosyjskiemu.

Morderca Plehwego.

Berlin. „Kronsztacki Wiestnik", urzędowy organ admiralicyi rosyjskiej, donosi: Stwierdzono już, że morderca Plehwego nazywa się rzeczywiście Sasonow, jest synem pewnego handlarza drzewa i był dawniej studentem. Relegowany z uniwersytetu, przebywał przez czas dłuższy w Tomsku i był współpracownikiem kilku dzienników. — Pogłoski, jakoby zbiegł z więzienia, są bezpodstawne. Znajduje się on w więzieniu i zupełnie już powrócił do zdrowia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.